

Mirosław Bańko

Obce – nieobce. O wyrazach, które cudzoziemiec w polszczyźnie rozpozna, i takich, które go zaskoczą swoim pochodzeniem¹

W *Zapiskach z Brazylii* – wspomnieniach z podróży do Kurytyby – Anna Nasiłowska (pisarka, literaturoznawczyni, profesor w Instytucie Badań Literackich PAN, absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim w 1982 r.) pod datą 27.11.2019 notuje:

Mam trochę mało pieniędzy (jak zwykle). Ale te były z ciasta kukurydzianego (*salgados*) za mniej niż 10 reali są dobre i nie znudzą się do końca pobytu. Są też takie duże pierogi z czymś, na pewno dobre. Wpływ polsko-ukraiński, słowo *pierogas*. („Wyspa”, nr 1, 2020)

W Brazylii są duże skupiska ludności etnicznie polskiej i ukraińskiej – potomków emigracji z XIX wieku – bardzo możliwe więc, że to polscy lub ukraińscy emigranci upowszechnili w Brazylii pierogi, a wraz z nimi ich nazwę. Nazwa przytoczona przez autorkę nie jest jednak w Brazylii znana: używa się tu formy *pierogi*, a także jej licznych wariantów o dobrze widocznych polskich lub ukraińskich cechach dialektalnych, np. *perogi*, *pierogy*, *perogy*, *pierógi*, *pyrohy*, *pirogi*, *pyrogy*. Wszystkie one mają w języku portugalskim wartość liczby pojedynczej rodzaju męskiego i odnoszą się do całej potrawy, a nie pojedynczych kawałków ciasta. Liczba mnoga od słowa *pierogi* jest rzadko używana, ale gdyby ktoś jej potrzebował – np. dla nazwania kilku porcji potrawy – to powiedziałby *os pierogi* (z sufiksem liczby mnogiej dodanym do rodzajnika) lub *pierogis* (z sufiksem dodanym do formy liczby pojedynczej), a nie *pierogas*². Może prof. Nasiłowską pamięć zawiodła, a może nienormalną nazwę napotkała ona w restauracji jakiegoś współczesnego emigranta, który nauczył się sprzedawać pierogi, ale nie nauczył się jeszcze dobrze portugalskiego.

Jakkolwiek było, pierogi w Polsce mają nazwę podobną lub wręcz identyczną jak w Brazylii, co dla przybysza z Polski może być miłym zaskoczeniem. Łatwo to sobie wyobrazić: nastawieni na obserwację tego, co inne i egzotyczne w obcym kraju, natrafiamy nagle na element swojskiego krajobrazu, małą cząstkę ojczyzny za granicą. Uczuciem dumy – jeśli takie pojawi się w naszych sercach – musimy się jednak podzielić z innymi narodami środkowej i wschodniej Europy, gdyż podobne nazwy mają pierogi we wszystkich językach zachodnio- i wschodniosłowiańskich (np. cz. *pirohy*, ros. *непозу*). Polską etymologię ma za to *mazurek*, jeden z nielicznych polonizmów w wielu językach świata. Pochodzi od nazwy etnicznej *Mazur*, jeszcze w XIX wieku odnoszonej do mieszkańców Mazowsza, a ta od *maź*, w związku z tym, że dawni Mazurzy trudnili się wyrobem smoły i dziegiu. Odpowiedniki innojęzyczne – fr. i ang. *mazurka*, nm. *Masurka*, hiszp. i wł. *mazurca*, ros. *мазурка*, fiń. *masurkka* i in. – sugerują, że utworzono je od biernika liczby pojedynczej, na który cudzoziemcy natrafiali zapewne w kontekstach takich jak *zatańczyć mazurka*.

Jeśli się nie mylę, że napotkanie polskiego słowa w języku obcym (w formie oryginalnej lub nieco zmienionej w procesie adaptacji) może być źródłem satysfakcji, to uczucia takiego powinni także doznawać cudzoziemcy, gdy natrafiają na dobrze znane sobie słowo w języku polskim. Wymienię

¹ Wykład wygłoszony 3.10.2020 r. na otwarcie roku akademickiego na studiach podyplomowych „Glottodydaktyka polonistyczna – nauczanie języka polskiego jako obcego”, Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum”, Uniwersytet Warszawski.

² Za konsultację dotyczącą nazw pierogów w brazylijskiej odmianie portugalskiego dziękuję dr Izabeli Stąpor.

niewiele przykładów wyrazów obcych w polszczyźnie, które cudzoziemiec łatwo rozpozna, oraz takich, których prawdopodobnie nie rozpozna, gdyż tak dobrze zintegrowały się z językiem polskim, że ich identyfikacja jest trudna. Moje przykłady nie są wynikiem badań empirycznych: nie sprawdzałem, które z nich i jak skutecznie są rozpoznawane. Osoby zajmujące się dydaktyką języka polskiego jako obcego – a domyślam się, że Państwo do nich należą lub będą należeć – mogą to same sprawdzić w kontakcie ze swoimi uczniami i studentami. Mogą też zbadać, czy identyfikacja obcego wyrazu jako pochodzącego z języka rodzimego sprzyja jego zapamiętaniu, a więc czy elementy etymologii mogą wspomagać proces dydaktyczny. A może badania takie już prowadzono i odpowiedź na postawione pytanie jest znana?

Zacznijmy od wyrazów, które w typologii zapożyczeń określa się jako synchronicznie obce. Są to z definicji słowa, które nawet niespecjalista rozpoznaje jako pochodzące z innego języka, np. dlatego, że mają nietypową pisownię lub wymowę (bądź nietypową relację między nimi), że pozostają nieodmienne w odróżnieniu od większości wyrazów tej samej części mowy albo że są podobne do słów znanych z jakiegoś języka obcego, prawdopodobnego źródła pożyczki. Wyrazom synchronicznie obcym przeciwstawia się wyrazy obce tylko w sensie diachronicznym, czyli takie, w których sygnały obcości zatarły się i których identyfikacja jako zapożyczeń wymaga wiedzy specjalistycznej lub choćby konsultacji w słowniku wyrazów obcych. Podział ten nie przebiega oczywiście jednakowo u wszystkich osób, jedni są bardziej sprawni w rozpoznawaniu obcej genezy wyrazów, inni mniej, ograniczymy się jednak do przykładów wyrazistych, bliskich biegunom skali.

Zasadniczo wyrazy synchronicznie obce dla Polaków powinny być łatwiejsze do rozpoznania przez cudzoziemców niż wyrazy obce tylko w sensie diachronicznym. Najłatwiejsze pod tym względem będą zapewne wyrazy nieprzyswojone, określane też jako wyrażenia-cytaty i czasem tak jak cytaty z języków obcych wyróżniane w piśmie kursywą: zachowują one obcą pisownię, bliską obcej wymowę, nie podlegają odmianie i nie są punktem wyjścia rodzimych procesów słowotwórczych. Przykładem mogą być w polszczyźnie fr. *art déco*, ang. *selfie*, nm. *Realpolitik*. Rzecz zrozumiała, że im dłuższe wyrażenie cytatowe, tym z zasady łatwiejsze powinno być do rozpoznania przez cudzoziemca, dlatego największe szanse identyfikacji mają obcojęzyczne zwroty i sentencje, np. fr. *par excellence*, ang. *fifty-fifty*, nm. *Kinder, Küche, Kirche*.

Wyrazy przyswojone pod jakimś względem – a więc o zmienionej pisowni, o istotnie zmienionej wymowie (np. z przesuniętym akcentem) lub odmieniane i w konsekwencji używane w formach innych niż oryginalna – mogą być trudniejsze do rozpoznania. Niemniej jednak i tu cudzoziemcy – zwłaszcza osoby uczące się języka polskiego, a więc mające rozbudzoną świadomość językową – nie są bez szans. Jak poprzednio wyrazy dłuższe powinny być pod tym względem łatwiejsze od krótkich. W szczególności zaś nie powinny sprawiać problemów internacjonalizmy, czyli wyrazy używane w podobnej formie i w tym samym znaczeniu w wielu językach, por. pol. *romantyzm*, fr. *romantisme*, ang. *Romanticism*, hiszp. *romanticismo*, ros. *романтизм*, cz. *romantismus*, tur. *romantizm*. Co prawda, podobieństwo bywa zdradliwe i np. nm. *Romantik* (z ang. przymiotnika *romantic* lub fr. *romantique*) oraz węg. *romantika* mogą zostać mylnie skojarzone – tak przez Polaków, jak i cudzoziemców – z pol. *romantyk* i *romantyka*, choć oznaczają romantyzm, tak jak słowa wcześniej wymienione. Wyrazy takie zbliżają się do kategorii tzw. fałszywych przyjaciół tłumacza, o których będzie jeszcze mowa dalej.

Przykłady dotąd wymienione należą do zapożyczeń formalno-semantycznych, których nazwa pochodzi stąd, że powstają w wyniku przeniesienia z języka do języka określonej formy wraz z towarzyszącą jej treścią (określa się je też jako zapożyczenia właściwe, co ma związek z tym, że reprezentują najczęstszy sposób zapożyczania wyrazów). Zwykle zapożyczają się tylko w niektórych znaczeniach spośród tych, jakie ma ono w języku obcym. Francuz, który rozpozna w polskim słowie *pointa* francuskie *pointe*, może być zdziwiony, że trafiło ono do naszego języka

tylko w tym znaczeniu, a nie w podstawowym 'czubek, ostrze'. Taka wybiórczość jest jednak zrozumiała: podstawowe znaczenie wyrazu obcego jest zwykle wyrażane słowem rodzimym lub dawniej przyswojonym i tylko dla przekazania nowego sensu sięga się po słowo obce. Rzadsze i dlatego ciekawsze są wypadki nadania wyrazom zapożyczonym znaczeń, których one w języku źródłowym nie mają. Na przykład słowo *kemping* (z ang. *camping*) było najpierw używane w polszczyźnie w znaczeniu czynnościowym, tak jak w języku angielskim, a więc jako synonim *biwakowania*. Dopiero potem zaczęto odnosić je do miejsca przeznaczanego na biwak, które w angielskim nazywa się *camping site* (w skrócie *campsite*), a starsze znaczenie zeszło na drugi plan i dziś jest rzadkie. W rezultacie podstawowe znaczenie *kempingu* w polszczyźnie jest językowi angielskiemu nieznanie. Tego rodzaju przykłady są bliskie tzw. pseudoanglicyzmom: tak określa się znane z różnych języków wyrazy na pozór angielskie, które jednak nigdy nie występowały w języku angielskim w danych znaczeniach (jak choćby *happy end*, w języku polskim i niemieckim używany w znaczeniu, któremu odpowiada ang. *happy ending*).

Nie wszystkie zapożyczenia formalno-semantyczne łatwo rozpoznać. Liczne w polszczyźnie zapożyczenia z języka średnio-wysoko-niemieckiego, z okresu XIII-XIV wieku, są dla Niemców dziś nieczytelne ze względu na wyraźnie inną pisownię i wymowę, por. *cegła* – *ziegel*. Nierzadko wyraz polski odzwierciedla dawną postać wyrazu w języku niemieckim, później zmienioną (np. pol. *ratusz*, od śr.-wys.-nm. *rathus*, dziś *Rathaus*), bądź pochodzi od wyrazu, który w dzisiejszej niemczyźnie nie jest (lub rzadko jest) nośnikiem danego znaczenia (np. pol. *rynek*, od śr.-wys.-nm. *ring*, któremu dziś odpowiada nm. *Markt*). Stosunkowo duża liczba takich wyrazów w polszczyźnie pozwala traktować nasz język jako swego rodzaju skansen dawnej niemczyzny.

Niektóre zapożyczenia formalno-semantyczne zmieniły swoją postać do tego stopnia, że laik ich nie rozpozna, mimo że wyrazy źródłowe są wciąż używane w języku dawcy, i to w tych samych znaczeniach. Trudne do rozpoznania są zwłaszcza zapożyczenia stare, sprzed wielu stuleci, ale także niektóre nowsze, np. w piśmie trudno rozpoznać wyrazy, których pisownia zmieniła się znacznie, aby odwzorować obcą wymowę, por. ang. *jeans* i pol. *dżinsy*. Ciekawym przykładem jest swojsko brzmiący *ptyś*, który pochodzi od fr. *petit chou* 'mała kapusta' (francuska nazwa jest motywowana podobieństwem tak nazwanego ciastka do główki kapusty). Wyrazy takie jak *ptyś* czy wcześniej wymieniony *rynek* należy zaliczyć do obcych tylko diachronicznie.

Intrygującym przykładem śmiałego spolszczenia jest *konszabelant*, znany polskim dzieciom z piosenki śpiewanej w przedszkolach: „Jestem muzykantem konszabelantem...”, por.

<http://youtu.be/OrQ92XEUXmA>

Śpiewając, dzieci naśladowują za pomocą onomatopej głosy instrumentów muzycznych i jednocześnie imitują grę na nich, ale nad słowem *konszabelant* chyba się nie zastanawiają. Wyrazu tego nie ma bodaj w żadnym polskim słowniku i nie wiadomo, co miałyby znaczyć. Pochodzi z języka niemieckiego, nie jest jednak adaptacją żadnego niemieckiego słowa, lecz zdania *Ich komm' aus Schwabenland* 'Pochodzę ze Szwabii'. Łatwo to sprawdzić, gdy się porówna polskie wykonanie piosenki z niemieckim, np.

<https://www.youtube.com/watch?v=woNeeYZ1CiQ>

Nie umiem powiedzieć, od kiedy piosenka ta jest śpiewana po polsku i czym motywowany jest jej zaskakujący przekład, być może chodziło o ukrycie jej niemieckiego źródła. Czeska wersja jest bliższa oryginału, ale też wolna od akcentów niemieckich, gdyż w niej muzykanci nie pochodzą ze Szwabii, lecz z Czech:

http://www.youtube.com/watch?v=hAO_1RgPXH0

Niektóre źródła czeskie i niemieckie podają, że była to pierwotnie czeska piosenka, a tekst niemiecki jest wtórny (nie umiem jednak powiedzieć, czy to prawda).

O ile wśród zapożyczeń formalno-semantycznych jest wiele takich, które cudzoziemiec rozpozna bez trudu, to tzw. kalki strukturalne i kalki semantyczne ukrywają swoją obcość (dlatego wiele z nich zostało wymyślonych przez purystów, których raziły mniej niż zapożyczenia formalno-semantyczne). Kalki strukturalne to wyrazy lub wyrażenia przetłumaczone – mniej lub bardziej dokładnie – za wyrazem lub wyrażeniem źródłowym, morfem po morfem lub słowo po słowie, np. *listonosz* z nm. *Briefträger* (gdzie *Brief* 'list' i *träger* 'ktoś, kto coś nosi') lub *punkt widzenia* z fr. *point de vue* (gdzie *point* 'punkt, miejsce', *vue* 'spojrzenie, widok'). Kalki semantyczne zaś to nowe znaczenia wyrazów już obecnych w języku, wprowadzone na wzór wyrazów obcych, tak aby odwzorować ich polisemię. Na przykład *zamek* w polszczyźnie to pierwotnie 'urządzenie do zamykania czegoś', dopiero od XIV w. 'budowla obronna' – znaczenie wprowadzone z języka śr.-w.-nm., w którym słowo *Schloss* funkcjonowało w obu znaczeniach. W XIX w. polszczyzna skalkowała z francuskiego przenośne znaczenie słowa *punaise* 'pluskwa, pinezka', czego rezultatem jest polska *pluskiewka* (synonim *pinezki*, będącej XIX-wiecznym zapożyczeniem formalno-semantycznym z tego samego źródła). Współczesną kalką semantyczną jest w polszczyźnie *mysz* w znaczeniu komputerowym, z ang. *mouse*. Warto zauważyć, że we wszystkich wymienionych przykładach kalkowaniu poddano znaczenia wtórne, które na gruncie języka dawcy pojawiły się w wyniku metaforyzacji.

Choć kalki ukrywają swoją genezę, refleksja nad podobieństwem struktury słowa lub wyrażenia polskiego i obcego może nasunąć myśl o tym, że jedno z nich zostało utworzone na wzór drugiego. Które powstało od którego to osobna kwestia, dotycząca też zapożyczeń formalno-semantycznych. Odpowiedzi trzeba szukać w faktach pozajęzykowych, takich jak moment pojawienia się wyrazu w języku, miejsce narodzin jego desygnatu lub nierówna atrakcyjność języków skutkująca tym, że jeden z nich zapożycza od drugiego więcej niż ten drugi od pierwszego. Polszczyzna ma ujemny bilans zapożyczeń w kontaktach z językami zachodniej Europy, natomiast jej wymiana leksykalna z językami słowiańskimi układała się różnie w różnych okresach, czasem na naszą niekorzyść, czasem na korzyść.

W tym przeglądzie zapożyczeń leksykalnych, które bez trudu lub z trudem mogą być rozpoznane przez cudzoziemców w języku polskim, nie może zabraknąć tzw. tautonimów, bardziej znanych jako fałszywi przyjaciele tłumacza (nb. termin ten jest kalką strukturalną z fr. *faux-ami*). W taki sposób określa się wyrazy, które w różnych językach brzmią podobnie i często są spokrewnione, ale ich znaczenia się różnią. Niejednej Polce w Czechach zdarzało się wejść w drzwi toalety z napisem *Páni* i w popłochu wycofywać się po napotkaniu tam mężczyzny, czeskie *Páni* znaczy bowiem 'panowie', toaleta dla kobiet jest natomiast oznaczana słowem *Dámy*. Języki polski i czeski są znane z obfitości fałszywych przyjaciół, toteż poświęcono im wiele uwagi: pod redakcją Zofii Orłóš ukazał się *Czesko-polski słownik zdradliwych wyrazów i pułapek frazeologicznych* (2003), a Zofia Tarajło-Lipowska poświęciła im dwie popularne książki, które mają w tytule słowo *kapoan* – czyli zapisane od tyłu *na opak* (przykłady takie jak pol. *poseł* – cz. *poslanec* i pol. *posłaniec* – cz. *posel* sugerują, że po czesku naprawdę mówi się na opak; oczywiście Czesi mogą to samo myśleć o języku polskim). Fałszywych przyjaciół leksykalnych francusko-polskich dotyczy słownik Jacka Plecińskiego (2016), a fałszywych przyjaciół angielsko-polskich – słowniki Grzegorza Szpili (2003) i Radosława Więckowskiego (2018).

Tutonimy mogą się całkowicie różnić znaczeniem, np. fr. *ordinateur* oznacza komputer, a więc nie odpowiada pol. *ordynator*. Mogą też różnić się tylko częściowo (i wtedy są bodaj bardziej podstępne), np. ang. *colleague* jest odpowiednikiem pol. *kolegi*, ale tylko w miejscu pracy. Ang. *conductor* ma prócz znaczenia takiego jak pol. *konduktor* jeszcze kilka innych, m.in. odpowiada pol. *przewodnik* (ciepła, prądu itp.). Zabawny przykład mylnego tłumaczenia w następstwie wyboru niewłaściwego znaczenia tautonimu cytuje Andrzej Voellnagel w książce *Jak nie tłumaczyć tekstów technicznych* (wiele wydań od 1973): zdanie *Nagi konduktor biegnie wzdłuż*

pociągu (w oryginale: *A bare conductor runs along the train* 'Nieizolowany przewód elektryczny biegnie wzdłuż pociągu').

Wraz z rozwojem języków różnice między pokrewnymi wyrazami z różnych języków się pogłębiają, więc tautonimów przybywa. Na przykład słowo *ordynarny* – zapożyczone bezpośrednio z łc. *ordinarius* lub za pośrednictwem nm. *ordinär* – najpierw znaczyło w polszczyźnie przede wszystkim 'zwyczajny' i w tym znaczeniu odpowiadało fr. *ordinaire*. Z biegiem czasu pierwiastek pospolitości i niewyszukania, obecny w nim od początku, zaczął dominować i dziś *ordynarny* to przede wszystkim 'prostacki, wulgarny', więc para *ordynarny* – *ordinaire* powiększyła grono polsko-francuskich fałszywych przyjaciół. Także pol. *szalet* miał dawniej znaczenie takie jak fr. *chalet* (od którego pochodzi) – oznaczał drewniany domek górski w stylu szwajcarskim – dziś natomiast oznacza przede wszystkim publiczną toaletę, więc bardzo oddalił się od znaczenia swojego pierwowzoru.

Na zakończenie refleksja dotycząca terminu *wyraży obce*. Ma on ciekawe odpowiedniki w innych językach, przy czym niektóre z nich same należą do kategorii wyrazów obcych, np. ang. *loanword* jest kalką nm. *Lehnwort*. Pol. słowo *obcy* znaczyło dawniej 'wspólny', śladem tego jest czasownik *obcować*, a także zwrot *wszem wobec* (np. *ogłaszamy*) 'wszystkim razem' (błędnie używany w postaci *wszem i wobec*). Dzięki temu, że wyrazy zapożyczone przekraczają granice między językami i stają się wspólne, słowo *obcy* w zwrocie *wyraży obce* wraca do źródeł.

Nawiasem mówiąc, zmiana znaczenia w słowie *obcy* jest zastanawiająca. Andrzej Bańkowski w *Etymologicznym słowniku języka polskiego* (2000) wyjaśnia ją w sposób dla siebie właściwy, czyli efektownie, prowokacyjnie i bez wskazania źródła takiej opinii:

obcy (...) Zmiana znaczenia w stp. ze 'wspólny' (p. OBCOWAĆ) na 'cudzy' odbija znamiennej cechę psychiczną Polaków: „odiolatrię”, czyli kult siebiepańskiej własności ściśle prywatnej.

Idiolatrię, wziętą przez autora w cudzysłów, nie-Polak – byle odczytany – ma szansę w polszczyźnie rozpoznać, zwłaszcza jeśli uczył się greki. O wiele trudniej byłoby mu zidentyfikować jej polski odpowiednik, powstały w drodze tłumaczenia, czyli kalkowania: *samouwielbienie*.